



<http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2015.61>

Danuta Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Muzeum Stutthof, Sztutowo 2015, ss. 304, CD ROM, ISBN 978-83-94-0883-0-9.

Muzeum Stutthof w Sztutowie to instytucja utworzona 12 III 1962 r. uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, której zadaniem jest upamiętnianie ofiar obozu Stutthof oraz troska o poobozową spuściznę. Do jej zadań należy również prowadzenie działalności informacyjno-edukacyjnej oraz prac badawczych, których efektem są publikacje o różnym charakterze.

Do najnowszych wydawnictw Muzeum Stutthof w Sztutowie należy książka pt. *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, którą przygotowała dr Danuta Drywa, kierownik Działu Dokumentacyjnego tego Muzeum. Od wielu lat bada ona problematykę niemieckiej okupacji na Pomorzu Gdańskim ze szczególnym uwzględnieniem dziejów obozu Stutthof. Tym razem przedmiotem jej badań stała się tzw. akcja oczyszczania, którą władze niemieckie przeprowadziły na obszarze okupowanego Pomorza Gdańskiego jesienią 1939 r.

Uruchomiona przez niemieckiego okupanta spirala przemocy trwała wprawdzie przez cały okres okupacji, ale największe jej natężenie przypada na jesień 1939 r. Masowe aresztowania, egzekucje i transporty do obozów koncentracyjnych zdominowały obraz pierwszych miesięcy niemieckiej okupacji w Polsce. Na Pomorzu Gdańskim eksterminacja ludności polskiej, przede wszystkim inteligencji, przybrała szczególnie duże rozmiary. Prowadzono ją w dwojaki sposób, tj. przez aresztowania i rozstrzeliwania, najczęściej w pobliżu miejsc zamieszkania (jesień 1939 r.), oraz kierowanie zatrzymanych osób do więzień i tymczasowych obozów dla więźniów cywilnych, skąd większość z nich wysłano do niemieckich obozów koncentracyjnych (1940–1945). Omawiana publikacja poszerza wiedzę przede wszystkim o drugiej z wymienionych form eksterminacji, która z różnym nasileniem trwała przez cały okres okupacji. Chociaż powstały już na ten temat liczne opracowania, to z pewnością nie jest to problem wyczerpany. Dyskusja dotycząca strat osobowych poniesionych przez naród polski w latach 1939–1945 pozostaje aktualna. Oczywiście stworzenie dokładnego bilansu strat osobowych będących konsekwencją drugiej wojny światowej jest rzeczą niemożliwą, ale mimo to należy prowadzić jak najdokładniejsze badania w tym zakresie. Pozwolą one zbliżyć się do prawdy i uzyskać możliwie pełne dane.

Recenzowana publikacja poszerza wiedzę o ofiarach hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej i utrwala pamięć o niej. Pod względem konstrukcyjnym książka składa się ze wstępu, trzech części, zakończenia, bibliografii, dwóch indeksów – osobowego i nazw geograficznych – oraz spisu treści. Do książki dołączono płytę CD z aktami zgonu osób, które zginęły w obozie Stutthof w ramach tzw. akcji oczyszczania. Dodatkowo listę osób, których akty zgonu znajdują się na płycie, zamieszczono po spisie treści. Szkoda jednak, że informacji na temat tych postaci zabrakło w samym tekście. We wstępie autorka sprecyzowała najpierw cele pracy: „udokumentowanie, na podstawie częściowo zachowanych akt obozowych znajdujących się w Archiwum Muzeum Stutthof, przeprowadzonej na Pomorzu Gdańskim Säuberungsaktion (akcji oczyszczania)” (s. 7) oraz ustalenie, co zdecydowało o tym, że wobec niektórych aresztowanych Polaków zastosowano akcję bezpośredniej likwidacji, a innych skazano na powolną śmierć w obozach koncentracyjnych. We wstępie brakuje jednak bliższej charakterystyki bazy materiałowej służącej do realizacji tych celów badawczych. Autorka ograniczyła się do wskazania, że wykorzystwała przede wszystkim akta personalne więźniów, w których jako przyczynę aresztowania podawano Säuberungsaktion, a także fragmenty ksiąg ewidencyjnych, księgi zmarłych Urzędu Stanu Cywilnego, księgi grabarza cmentarza na Zaspie, dokumenty przesyłane przez placówki gestapo z Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, komendanturę obozu Stutthof i Niemiecki Czerwony Krzyż do rodzin osób zamordowanych w obozie Stutthof oraz relacje i wspomnienia Polaków aresztowanych w pierwszych miesiącach wojny, którzy przeżyli obóz. Całkowitym milczeniem pominęła literaturę przedmiotu, która jest przecież bardzo obszerna, więc tym bardziej należałoby poświęcić jej przynajmniej kilka słów uwagi. Niestety czytelnik także we wstępie nie znajdzie informacji na temat konstrukcji pracy. Autorka nie objaśnia, w jaki sposób i jakimi metodami badawczymi zamierza zrealizować podjęty temat badawczy. Informuje jedynie, że zostaną zestawione życiorysy wybranych Polaków, nie tylko przedstawicieli polskiej inteligencji, lecz także osób należących do innych warstw polskiego społeczeństwa Pomorza Gdańskiego. Jak zauważyła, „z jednej strony nie są to osoby przypadkowe, gdyż zarówno swoją działalnością w okresie międzywojennym, jak i swoją postawą w obozie Stutthof udowodnili wierność wobec wyznawanych najwyższych wartości ludzkich, a z drugiej strony – ich los był losem wspólnym, który

dotknął kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców ziem polskich, a których jedynym przewinieniem była wierność Polsce” (s. 7–8). Jest to zbyt ogólne wyjaśnienie, które zasadniczo dotyczy większości Polaków aresztowanych jesienią 1939 r. i nie daje bliższej charakterystyki konkretnych osób przedstawionych w publikacji. We wstępie autorka wspomina także o zamieszczonych w książce „wybranych dokumentach”, które mają „pokazać skalę zaplanowanej eksterminacji części społeczeństwa polskiego na zajętych przez Niemców terenach” (s. 8), ale niestety nie precyzuje, jakie były kryteria wyboru tych dokumentów. Przyjętą cezurę czasową, czyli od września 1939 r. do 1942 r., autorka uzasadnia tym, że „choć największe aresztowania wśród ludności polskiej w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie nastąpiły jesienią 1939 r., jednak jeszcze w 1941 r. przysyłano do obozu osoby, które aresztowano w pierwszych miesiącach wojny i przetrzymywano w aresztach lub obozach jenieckich, lub które aresztowano w kolejnych dwóch latach w ramach prowadzonych od września 1939 r. poszukiwań, a które przez okupanta niemieckiego zakwalifikowane zostały do grupy «niebezpiecznego polskiego elementu»” (s. 7). Takie wyjaśnienie można uznać za zasadne.

Pierwsza część recenzowanej książki jest zatytułowana *Przygotowania do realizacji Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim*. Autorka pokazuje, jak wyglądała „Droga do września 1939”, i wprowadza czytelników w problematykę genezy niemieckiej ekspansji terytorialnej na tereny słowiańskie, odwołując się do teorii króla pruskiego Fryderyka II oraz kanclerzy Rzeszy Ottona von Bismarcka i Bernarda Bülowa. Praktyczna realizacja koncepcji „Drang nach Osten” („Parcie na Wschód”) rozpoczęła się z chwilą niemieckiej agresji na Polskę. Jesienią 1939 r. Polacy padli ofiarą niewyobraźnego wręcz terroru ze strony okupanta niemieckiego, który w sposób radykalny i konsekwentny zaczął wprowadzać w życie program germanizacji (według niemieckiej nomenklatury urzędowej „regermanizacji”). Wskazując na narzędzia niemieckiej polityki narodowościowej, D. Drywa pisze o eutanazji, niszczeniu polskiej kultury, likwidacji polskiej inteligencji, konfiskacie polskich majątków, rabunku polskich dzieci, ale z niezrozumiałych względów pomija niemiecką listę narodową (Deutsche Volksliste, DVL), wysiedlanie Polaków i osadnictwo niemieckie oraz dyskryminację Polaków na różnych płaszczyznach życia codziennego. Obraz niemieckiej polityki narodowościowej jest przez to niepełny. Poza tym tytuł pierwszej części książki zawiera wyraźne ograniczenie terytorialne do Pomorza Gdańskiego, które stanowiło część nowo utworzonej niemieckiej jednostki administracyjnej Okręg Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, a tymczasem autorka pisze także o Generalnym Gubernatorstwie. Można uznać, że robi to dla celów porównawczych, ale nie wskazuje jednoznacznie różnic w zakresie polityki narodowościowej realizowanej z jednej strony przez namiestnika Alberta Forstera, a z drugiej przez generalnego gubernatora Hansa Franka. W dalszym toku narracji czytelnik poznaje genezę obozu Stutthof i akcji eksterminacyjnej skierowanej przeciwko tzw. kierowniczej warstwie narodu polskiego, czyli polskiej inteligencji. W opinii okupanta niemieckiego to właśnie ta grupa społeczna, która była nosicielem idei państwa polskiego podczas zaborów i działała na rzecz państwa w niepodległej Polsce, mogła zainspirować walkę w obronie polskiej tożsamości narodowej i nią pokierować. Jak podkreśla autorka, eksterminacja ukrywana przez okupanta pod takimi hasłami, jak: „politische Flurbereinigung” (polityczne oczyszczanie korytarza), „Intelligenzaktion” (akcja inteligencji), „Säuberungsaktion” (akcja oczyszczania), była skrupulatnie opracowanym planem nazistów, u podstaw którego legły przede wszystkim motywacje ideologiczne, i wpisywała się w koncepcję tzw. polityki narodowościowej, przewidującej działania zmierzające do

całkowitego zniemczenia ziem polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy. W początkowym okresie okupacji plany eksterminacyjne realizowały grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes), które wkroczyły do Polski za oddziałami Wehrmachtu, a utworzono je jeszcze przed wybuchem wojny w ramach „Akcji Tannenberg”. Od końca listopada 1939 r., po rozwiązaniu Einsatzgruppen, zadanie „unieszkodliwiania” polskich warstw przywódczych kontynuowały stałe placówki gestapo oraz policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. Poza funkcjonariuszami policji bezpieczeństwa główną siłą odpowiedzialną za realizację akcji eksterminacyjnej na ziemiach polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy była paramilitarna formacja Selbstschutz (Samoobrona), która stanowiła istotne ogniwo niemieckiego aparatu policyjnego. Jej powołanie poprzedziło powstanie różnych organizacji o charakterze policyjnym, składających się wyłącznie z zamieszkującej ziemie polskie mniejszości niemieckiej (Volksdeutsche). D. Drywa zwraca uwagę, że już 3 VII 1939 r. w Wolnym Mieście Gdańsku powstała specjalna, 500-osobowa jednostka służby bezpieczeństwa pod dowództwem SS-Obersturmbannführera Kurta Eimanna (stąd potoczna nazwa SS-Wachsturmbann Eimann). Jeszcze w lipcu 1939 r. wydzielono z niej grupę około 200 esesmanów z SS-Sturmbannführerem Maxem Paulyem na czele, która miała przygotować tymczasowe więzienia i obozy dla przewidzianych do aresztowania Polaków.

Istotne miejsce w procesie wdrażania niemieckiej polityki narodowościowej na obszarze zajętego przez Wehrmacht Pomorza Gdańskiego zajmował obóz Stutthof, który był pierwszym i najdłuższym działającym obozem poza granicami Trzeciej Rzeszy. Jego budowa, status oraz rola w realizacji Säuberungsaktion zostały przedstawione w sposób zwięzły i rzeczowy. Pisząc o okolicznościach powstania obozu Stutthof, autorka kreśli jednocześnie obraz skomplikowanych i trudnych stosunków polsko-niemieckich na obszarze Wolnego Miasta Gdańska (WMG) w okresie międzywojennym. Jest to oczywiście właściwy element narracji, ponieważ geneza obozu Stutthof wiąże się z sytuacją, jaka zaistniała na terenie Pomorza Gdańskiego po pierwszej wojnie światowej i w następstwie postanowień traktatu wersalskiego. W tekście nie zabrakło również krótkiej charakterystyki innych miejsc uwięzienia Polaków aresztowanych w pierwszych dniach wojny w WMG i na północnych terenach Pomorza, takich jak: więzienie w Szkole Wiktorii (Victoria Schule), Lager Grenzdorf (obóz Graniczna Wieś) i Lager Neufahrwasser (obóz Nowy Port). Do nowo powstałego obozu Stutthof pierwszy transport więźniów przybył 2 IX 1939 r. Było to około 200 Polaków, głównie przedstawiciele inteligencji, którzy w nocy z 31 VIII na 1 IX 1939 r. zostali aresztowani w Gdańsku i osadzeni w tymczasowym więzieniu zorganizowanym w Victoria Schule. W połowie stycznia 1940 r. przystąpiono do likwidacji obozu w Nowym Porcie (nastąpiła ona 31 III 1940 r.) i wówczas więźniów sukcesywnie przenoszono do obozu Stutthof.

W drugiej części recenzowanej książki, która nosi tytuł *Eksterminacja ludności polskiej w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie*, autorka omawia przebieg Säuberungsaktion na wybranych obszarach Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Najpierw, zgodnie z porządkiem chronologicznym, przedstawiła aresztowania Polaków z Wolnego Miasta Gdańska i sąsiednich powiatów: tczewskiego, kościerskiego, kartuskiego, starogardzkiego i morskiego. Dnia 1 IX 1939 r. Albert Forster ogłosił włączenie WMG do Trzeciej Rzeszy i natychmiast przystąpiono do aresztowań Polaków, których nazwiska figurowały na listach proskrypcyjnych. Byli to przede wszystkim pracownicy polskich urzędów, Poczty Polskiej, kolei, Rady Portu i Dróg Wodnych, Ekspozytury Urzędu Ceł, polscy nauczyciele,

lekarze, księża, harcerze oraz działacze i członkowie organizacji polonijnych w WMG. Tylko w pierwszym dniu wojny zatrzymano na terenie WMG około 1500 osób i ulokowano je w prowizorycznych miejscach odosobnienia. Następnie wielu Polaków zostało skazanych na śmierć i straconych w lasach Piaśnicy, a innych wywieziono do obozu Stutthof, który miał wówczas status obozu dla internowanych jeńców cywilnych (Zivilgefangenenlager Stutthof). Ze Stutthofu liczną grupę pomorskiej inteligencji oraz działaczy polonijnych z WMG i Prus Wschodnich odesłano w kwietniu 1940 r. do KL Sachsenhausen, a potem do KL Mauthausen-Gusen, ponieważ fiaskiem zakończyły się ówczesne starania miejscowych władz niemieckich o nadanie obozowi Stutthof statusu państwowego obozu koncentracyjnego.

Kolejny fragment książki autorka poświęciła aresztowanym mieszkańcom Gdyni i okolic. W dniu 14 IX 1939 r. wojska niemieckie zdobyły Gdynię, a pięć dni później z osobistego rozkazu Adolfa Hitlera nazwę miasta zmieniono na „Gotenhafen”. Aresztowanych mieszkańców Gdyni umieszczano w obozach przejściowych zorganizowanych w koszarach wojskowych w Redłowie, na Witominie i w Domu Emigracyjnym w Gdyni-Grabówku, a następnie część z nich wysiedlono z miasta bądź osadzono w obozie Neufahrwasser. Łącznie do obozu w Nowym Porcie przekazano ponad 4800 osób, a najliczniejszą grupę więźniów stanowili właśnie mieszkańcy Gdyni. Część z nich rozstrzelano w lasach Piaśnicy, a innych skierowano do obozu Stutthof i obozów koncentracyjnych Sachsenhausen, Mauthausen i Dachau.

W miarę posuwania się oddziałów Wehrmachtu oddziały operacyjne policji i służby bezpieczeństwa, często we współdziałaniu z wojskiem, przeprowadzały aresztowania na pozostałym obszarze Pomorza. W dalszej części recenzowanej publikacji autorka skupia swoją uwagę na więźniach przetransportowanych do obozu Stutthof z Bydgoszczy, Torunia i okolic. Szczególnie ostre represje okupant niemiecki zastosował wobec mieszkańców Bydgoszczy, w odwet za tzw. krwawą niedzielę, czyli stłumienie w dniu 3 IX 1939 r. dywersji mniejszości niemieckiej na tyłach cofających się wojsk polskich. Masowe aresztowania i egzekucje mieszkańców Bydgoszczy trwały od momentu wkroczenia wojsk niemieckich, czyli od 5 IX 1939 r., do połowy listopada tego roku. W dniach 17 i 22 XII 1939 r. placówka gestapo w Bydgoszczy skierowała do obozu Neufahrwasser grupę więźniów pochodzących z Bydgoszczy i okolicy (około 170 osób). Autorka pisze, że „podobnie jak w powiecie bydgoskim postępowano w powiatach chełmińskim, sępoleńskim, świeckim” (s. 118), ale niestety brak bliższych informacji na ten temat, zwłaszcza w odniesieniu do mieszkańców tych terenów osadzonych w obozie Stutthof. W Toruniu zorganizowaną, masową akcją aresztowania polskiej inteligencji przeprowadzono w dniach od 17 do 21 X 1939 r. Aresztowanych Polaków, w sumie około 1200 osób, osadzono w Fortcu VII, w którym władze wojskowe wspólnie z gestapo zorganizowały tzw. obóz dla internowanych osób cywilnych (Zivilinternierungslager). O ich dalszym losie zadecydowała specjalna komisja kwalifikacyjna z udziałem funkcjonariuszy gestapo, służby bezpieczeństwa oraz Selbstschutzu. Na podstawie przeprowadzonych przesłuchań posegregowała ona więźniów na trzy grupy: Polacy przeznaczeni na rozstrzelanie (około 600 osób), Polacy mający zostać wywiezieni do obozu Stutthof i Polacy przeznaczeni do zwolnienia, ale zwolnienie z Fortcu VII szło zwykle w parze z nakazem wysiedlenia więźnia z rodziną na teren Generalnego Gubernatorstwa. Grupa około 100–200 więźniów z toruńskiego Fortcu VII przybyła do obozu Stutthof w drugiej dekadzie stycznia 1940 r. D. Drywa wspomina także o represjach, które dotknęły mieszkańców Grudziądza i okolicy, ale niestety czytelnik nie znajdzie w tekście

bliższych danych na temat osób skierowanych do obozu Stutthof. Autorka ograniczyła się jedynie do zamieszczenia krótkiej wzmianki z informacją o tym, że „22 lutego 1940 r. do więzienia w Grudziądzu dostarczono księży zakonnych i świeckich z klasztoru oo. karmelitów w Oborach, w którym zorganizowano obóz przejściowy dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego z części diecezji płockiej i chełmińskiej. Stąd skierowano ich do obozu Stutthof, a następnie do KL Sachsenhausen i dalej do KL Dachau” (s. 126).

W ostatnim fragmencie drugiej części recenzowanej pracy D. Drywa prezentuje zagadnienia zogniskowane wokół tematyki eksterminacji Polaków z Pomorza Zachodniego oraz Warmii, Mazur i Powiśla, czyli na terenach przygranicznych Trzeciej Rzeszy. W końcu listopada 1939 r. do obozu Stutthof przybyła grupa Polonii z Kwidzyna i Sztumu, a w grudniu grupa nauczycieli i uczniów gimnazjum polskiego w Kwidzynie, przeniesiona z obozu Hohenbruch koło Królewca.

Ostatnia, trzecia część publikacji została zatytułowana *Eksterminacja wybranych grup ludności*. Wśród więźniów obozu Stutthof znaczną grupę stanowili księża i to o nich autorka pisze w pierwszej kolejności, zaznaczając, że z Żydami „byli najgorzej traktowaną grupą więźniów” (s. 165). Od stycznia do pierwszych dni kwietnia 1940 r. było w tym obozie około 250 księży diecezjalnych i zakonnych z Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Z obozu Stutthof 9 IV 1940 r. wywieziono ich do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a 13 XII 1940 r. do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie wielu z nich zostało zamordowanych. W dalszej kolejności D. Drywa omawia eksterminację przedstawicieli polskich służb mundurowych: wojskowych, pocztowców, celników i kolejarzy, którzy po osadzeniu w obozie Stutthof byli traktowani równie brutalnie jak księża. W dniu 7 X 1939 r. do obozu w Nowym Porcie, a następnie do Stutthofu skierowano około 100-osobową grupę obrońców Helu. Tam też osadzono zatrzymanych żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża, batalionów Obrony Narodowej, Oddziałów Ochotniczych i żołnierzy pułków Morskich Strzelców, żołnierzy Wojska Polskiego pochodzących z Pomorza i biorących udział w obronie Warszawy, przechwyconych w rejonie Bydgoszczy żołnierzy Armii „Pomorze”. W moim przekonaniu dobrze byłoby wyjaśnić czytelnikowi, dlaczego akurat te wybrane grupy więźniów zostały wyszczególnione w publikacji. Wskazana byłaby również szersza analiza wewnętrznej struktury społeczności więźniarskiej złożonej z Polaków aresztowanych na Pomorzu Gdańskim podczas Säuberungsaktion, bo przecież tworzyli ją przedstawiciele rozmaitych grup społecznych, mający różne wykształcenie i zawody.

Ostatnią część publikacji autorka zamyka informacjami na temat zbiorowych egzekucji więźniów obozu Stutthof z 11 I i 22 III 1940 r., które wykonano z wyroku policyjnego sądu doraźnego. W pierwszej z nich rozstrzelano 22 osoby, w tym księży, kolejarzy oraz członków Rady Portu i Dróg Wodnych. W Wielki Piątek, 22 III 1940 r., rozstrzelano grupę 67 osób, w której byli księża, pocztowcy i działacze polonijni. Obie egzekucje wykonano w lesie w pobliżu obozu, a ofiary zakopano w zbiorowych mogiłach, które zamaskowano nowo posadzonymi leśnymi drzewkami. W wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych w 1946 r. ustalono nazwiska 54 ofiar egzekucji z 22 III 1940 r., a ekshumacji ciał więźniów rozstrzelanych 11 I 1940 r. dokonano w 1979 r. i ustalono wówczas 16 nazwisk ofiar. Wszystkie znane nazwiska Polaków rozstrzelanych w tych dwóch egzekucjach autorka zestawiała na końcu trzeciej części książki.

Recenzowana publikacja to kolejne spojrzenie na problem eksterminacji Polaków na Pomorzu Gdańskim podczas drugiej wojny światowej. Oczywiście szanuję prawo autorki do własnej koncepcji książki, ale wydaje się, że nie jest w pełni udana, tym bardziej że nie

została objaśniona i uzasadniona we wstępie. Nie bardzo rozumiem, jakie intencje przyświecały autorce podczas wydzielania drugiej i trzeciej części książki, które bardzo mocno się zazębiają i wskutek tego nie udało się uniknąć pewnych powtórzeń.

Jako historyk odczuwam przede wszystkim niedosyt związany z korzystaniem z bazy materiałowej. Można żałować, że autorka dosyć pobieżnie wykorzystała dostępną literaturę przedmiotu. Wskazana byłaby również nieco odważniejsza i pełniejsza interpretacja zgromadzonych materiałów źródłowych. Niewątpliwym atutem jest to, że własne ustalenia D. Drywa na bieżąco dokumentuje fragmentami relacji ocalałych więźniów obozu Stutthof, które stwarzają czytelnikowi możliwość niejako „osobistego” spotkania z bohaterami publikacji i w pełni ukazują tragizm przeżyć oraz ogrom zbrodni popełnionych w obozie Stutthof. Dzięki temu książka staje się bardziej interesująca, zwłaszcza dla tych czytelników, którzy nie parają się zawodowo historią. Szkoda jednak, że przytaczane, często obszerne fragmenty relacji, pozbawione są szerszego komentarza autorskiego. A być może jest to celowy zabieg autorki, która w ten sposób chce skłonić czytelnika do własnej interpretacji?

W niezbyt trafny sposób umiejscowiono w tekście biogramy, ponieważ pojawiają się one nagle i nie są włączone w narrację, a nawet odnosi się wrażenie, że ją rozbijają. Niejasna jest także kolejność ich zamieszczania, zwłaszcza w przypadku, gdy kilka z nich następuje po sobie (np. s. 244–267). Myślę, że wskazany byłby przynajmniej porządek alfabetyczny. Poza tym zdarza się, że zamiast obiecanych przez autorkę we wstępie życiorysów w tekście pojawiają się jedynie krótkie, wrywkowe informacje na temat wybranych osób. Czasami jest to zaledwie jedno zdanie (sic!) z dodaną fotografią źródła. Tak jest np. w przypadku: ks. Waleriana Ossowskiego (s. 190–191, jedynie informacja – proboszcz z Brodnicy i jego zdjęcie oraz fotokopia wpisu zgonu do księgi grabarza cmentarza na Zaspie); Jerzego Nersa (s. 231, jedynie informacja – „Uczestnik obrony polskiego Wybrzeża służący w Dywizjonie Artylerii Nadbrzeżnej, aresztowany po zajęciu Gdyni przez Niemców” i jego zdjęcie oraz fotokopie dotyczących go dokumentów); Bogdana Langego (s. 252–253, jedynie informacja – adiunkt PKP, stracony 11 I 1940 r. i jego zdjęcie oraz fotokopia aktu zgonu); Henryka Wieczorkiewicza (s. 262, jedynie informacja – dziennikarz, stracony 22 III 1940 r. i jego zdjęcie oraz fotokopia pisma z Niemieckiego Czerwonego Krzyża informującego, że H. Wieczorkiewicz nie żyje od 22 III 1940 r.).

Należy zwrócić uwagę na szatę wizualną książki, która jest bardzo atrakcyjna: kredowy papier, twarda i sztywna oprawa, wewnątrz liczne fotografie i fotokopie dokumentów oraz dołączona płyta CD. Pewnym mankamentem jest jednak brak spisu fotografii. Szkoda również, że brakuje streszczenia w językach angielskim i niemieckim, dzięki czemu książka mogłaby zostać zauważona przez zagranicznego odbiorcę.

Chociaż publikacja przyciąga wzrok, to jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że została przygotowana w pośpiechu. Świadczą o tym dość liczne literówki i pewne niezręczności stylistyczne. Szczególnie dużo literówek występuje w pisowni nazwisk, nazw miejscowości i wyrazów niemieckich, m.in. „Ziwilgefangerenlager” (zamiast Zivilgefangerenlager, s. 43); „Transporkolonne” (zamiast Transportkolonne, s. 67); „Entlassungschein” (zamiast Entlassungsschein, s. 99); „oddział Selbstschuzu” (zamiast oddział Selbstschutzu, s. 119); „ks. Bernard Czepliński” (zamiast ks. Bernard Czapliński, s. 125, 286); „Haftpflicht” (zamiast Haftpflicht, s. 130); „Turznia” (zamiast Turzno, s. 181, 298); „Szczenieccy” (zamiast Szczanieccy, s. 191); „Schutzhaftbefehl” i „Schützhaftbefehl” (zamiast Schutzhaftbefehl, s. 217); „Alvenslenen” (zamiast Alvensleben, s. 285); „ks. Ignacy Szermdarski” (zamiast ks. Ignacy Szwedowski, s. 301), „Kijawo Szlacheckie” (zamiast Kijewo Szlacheckie, s. 301);

„Mieczysław Frąkowski” (zamiast Mieczysław Frąckowski; ta błędna pisownia występuje także w zamieszczonym na płycie CD niemieckim akcie zgonu, ale autorka tego nie zweryfikowała). Poza tym w indeksie osobowym figurują Stefan Frelichowski i Wincenty Frelichowski, podczas gdy chodzi o jedną osobę, czyli ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Z niezrozumiałych względów w indeksie osobowym występuje niemiecki termin „Schulverein”. Można się jedynie zastanawiać, czy za te niedociągnięcia odpowiada autorka, czy jest to skutek braku korekty i błędów drukarskich. Niestety niezbyt staranne jest również zestawienie bibliograficzne, m.in. często brakuje nazwisk redaktorów w przypadku prac zbiorowych, występują literówki w pisowni nazwisk, np. Böler Jochen (zamiast Böhler Jochen, s. 278).

Oceniając książkę z zawodowego punktu widzenia, jako historyk, muszę stwierdzić, że pozostawia ona pewien niedosyt szczegółowych informacji i nie wyczerpuje poruszanego tematu. Jeśli jednak zakwalifikuję ją do prac o charakterze popularnonaukowym, to wówczas mogę przyznać, że mimo poczynionych powyżej zastrzeżeń warto ją polecić czytelnikom. Ten głos historyka pozwala pielęgnować pamięć o ofiarach zbrodni nazistowskich, która jest integralną częścią naszej narodowej tożsamości. Publikacja nie wyczerpuje wprawdzie poruszanego tematu, ale niesie ze sobą ogromny bagaż emocjonalny i stanowi zachętę do dalszych, bardziej pogłębionych studiów.

*Sylwia Grochowina (Toruń)*

